

Medycyna oparta na faktach czy na mediach społecznościowych?

W kierowanej przeze mnie Delegaturze Skierniewickiej akcja szczepień ruszyła tuż po świętach Bożego Narodzenia w tak zwanych Szpitalach Węzłowych (Skierniewice, Łowicz, Brzeziny, Rawa Mazowiecka). Ministerstwo Zdrowia chwali się, że wyszczepialność w Polsce na 7 stycznia 2021 r. jest więcej niż zadowalająca i że w Europie jesteśmy na 3 miejscu tuż za Niemcami i Włochami, co chyba nie jest do końca prawdą, chociażby dlatego, że Wielka Brytania też leży w Europie, podobnie jak Hiszpania, Dania i Chorwacja. Wróćmy jednak na własne podwórko.

Mogę z odpowiedzialnością napisać, że np. w Rawie Mazowieckiej w Szpitalu św. Ducha na 8 stycznia 2021 r. mieliśmy około 100 osób zaszczepionych, dużo to czy mało? Trzeba przyznać, że zarówno wśród lekarzy, jak i pielęgniarek jest całkiem niemało sceptyków szczepienia. Słyszałem różne opinie na temat szczepionek z ust personelu medycznego, poczynawszy od ryzyka możliwości uszkodzenia genomu, po takie, jak te, że szczepionki są produkowane z abortowanych płodów ludzkich bądź też, że są w nich umieszczone specjalne mikrochipy. Udając się na wycieczkę do niezbyt odległej przeszłości, tzn. w czas, gdy spustoszenie siała choroba Heinego-Medina, wówczas myśl ludzka dała inspirację do produkcji szczepionki przeciwko tej chorobie i ruszyła masowa akcja szczepień. Nie pamiętam czy dobrowolnych, ale jako lekarz pracujący 34 lata w swojej praktyce nie spotkałem się z pacjentem z tym schorzeniem. Oczywiście w tamtych czasach nie było współczesnych mediów społecznościowych, ale czy wtedy obaw przed szczepionką było mniej? Dzisiaj dzięki demokracji mamy wolny wybór: szczepić się lub nie.

Kończąc te rozważania, życzę wszystkim koleżankom i kolegom Delegatury Skierniewickiej mądrych wyborów. Szacunek do drugiego człowieka oparty powinien być na zrozumieniu i poszanowaniu jego niezależnych decyzji życiowych, przyszłość pokaże, czy były one słuszne.

Robert Filipczak

Panaceum 1-2/2021